

15 lipca – 78. rocznica zbrodni hitlerowskiej w lesie Bacieczki

15 lipca 1943 r. hitlerowcy dokonali jednej z najbardziej krwawych zbrodni w naszym regionie podczas całej II wojny światowej. Tego dnia w lesie Bacieczki zamordowano ponad 2 tysiące osób, głównie przedstawicieli białostockiej inteligencji. W tym roku mija 78. rocznica tego tragicznego wydarzenia.

Lipiec 1943 r. był czasem wyjątkowo wzmożonego terroru okupanta w tzw. „Bezirk Białystok”, jak nazwano niemiecką jednostkę administracyjną istniejącą w naszym regionie w latach: 1941-1944. W jej skład wchodziło osiem powiatów, od grajewskiego i łomżyńskiego na zachodzie, po grodzieński i wołkowyski na wschodzie. W każdym z nich, jego mieszkańcy doświadczyli okrutnych zbrodni ze strony hitlerowskich oprawców. Historycy szacują, że łącznie z rąk Niemców zginęło około 70 tysięcy Polaków oraz 210 tysięcy Żydów zamieszkujących ten obszar.

Aresztowania wśród ludności cywilnej Białegostoku

Zbrodnia dokonana 15 lipca 1943 r. w lesie Bacieczki została poprzedzona aresztowaniami wśród ludności cywilnej Białymstoku. Do więzień trafiali głównie przedstawiciele inteligencji. Jednocześnie władze niemieckie selekcjonowały spośród już wcześniej aresztowanych członków polskiego ruchu oporu, osoby przeznaczone do rozstrzelania.

Zachował się opis naocznego świadka egzekucji dokonanych w upalny czwartek 15 lipca 1943 r. w lesie Bacieczki, opublikowany po 50 latach od tego tragicznego wydarzenia w kwartalniku „Białostoczczyzna”. Zawiera on przerażające sceny, ale warto go przytoczyć, żeby uświadomić obecnemu pokoleniu Polaków, jak strasznym czasem były lata hitlerowskiej okupacji.

Przerażający opis mordu

„Skazanych rozstawiono w dole wzdłuż ściany rowu: byli tam kobiety i mężczyźni, także dzieci. Dwaj mężczyźni, którzy poprzednio pili wódkę, szybko wskoczyli na łazik, chwycili automaty, a żandarmi stojący nad rowem odeszli na bok. Moment i posypał się grad kul z automatów. Milkły głosy i znikły wystające kontury ludzkie. Byli jednak i tacy, którzy próbowali wypelzać z rowu na polanę, ci padali ofiarami ognia karabinowego. Po dwóch, trzech minutach zapadła cisza. Oprawcy zeskoczyli z łazika, znów pili wódkę i palili papierosy, a własowcy chodzili wzdłuż rowu i przesuwali żerdziami ciała zabitych w rowie. Padły jeszcze pojedyncze starzały – to dobijano rannych. Stojący samochód pojechał znów kierunku Białegostoku”.

oprac.: Jerzy Górko

red.: Cezary Rutkowski

